

# Z NOTATNIKA KORESPONDENTA WOJENNEGO

MATERIAŁY DODATKOWE DLA UCZNIÓW KLAS IV-V.



Bohaterem filmu animowanego *Marian na wojnie* jest Marian Walentynowicz, ilustrator znanych książek dla dzieci autorstwa Kornela Makuszyńskiego. Zrealizowany przez Muzeum Historii Polski film z przymrużeniem oka przedstawia burzliwe wojenne losy tego grafika i jednocześnie żołnierza. Oprócz rysunków Walentynowicz pozostawił po sobie wspomnienia pt. *Wojna bez patosu*.

Wybraliśmy kilka fragmentów z książki Mariana Walentynowicza nawiązujących do treści filmu. Zaproponujcie tytuły do poszczególnych cytatów.



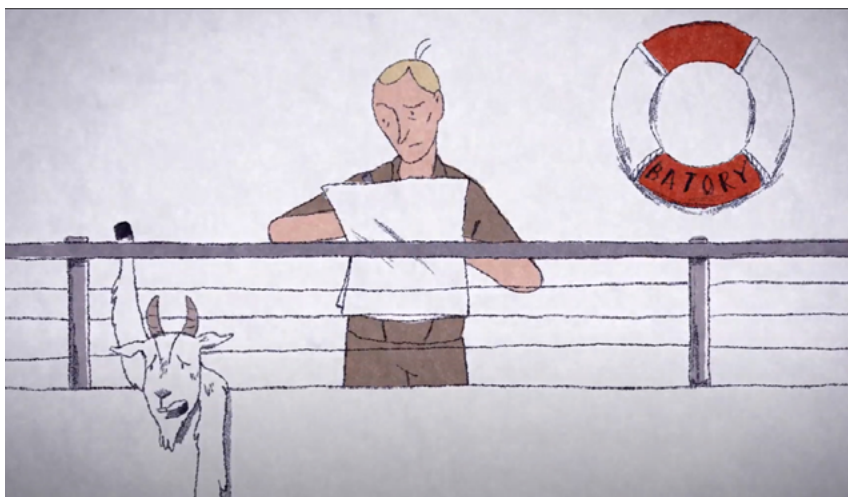
„Decyduję się na wyjazd do Francji. Wracam do pokoiku wynajętego dwa dni temu, zabieram chudy plecak i siadam w autobusie na tym samym miejscu, które zajmowałem od Krzemieńca. W południe przejeżdżamy przez most graniczny. Po drugiej stronie widzę kilku rumuńskich żołnierzy i żandarmów, jakichś oficj-  
łów, kilka samochodów z polską rejestracją i stos karabinów, bagnetów i rewolwerów, zwalony koło szosy. Nie ma żadnej rewizji celnej czy paszportowej. [...] Cały autobus milczy wsłuchany w czyjś rozpaczliwy płacz”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s.17



„Pomimo wielu trudności tworzy się coraz lepiej scementowane i w miarę możliwości wyszkolone wojsko polskie. Mamy jednak ciągłe trudności spowodowane przez francuskie oszczędności, pozbawiające nas nawet regulaminowego zaopatrzenia”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s.36



„Ku naszej radości dowiadujemy się, że na redzie czeka „Batory”, aby nas zawieźć do Anglii. [...] Nigdy tak wspaniale jak wtedy nie pachniało nam morze. Około 5 rano słyszymy skrzyp wiosła, mającą przed nami jakieś cienie, rozbłyskują kieszonkowe latarki i dobijają do nadbrzeży duże szalupy okrętowe. Załadowujemy się w tempie rekordowym i płyniemy do kochanego Batorego (to mój piąty rejs tym statkiem), który ostrą, czarną sylwetką rysuje się na tle nieba. [...] Skok z tańczącej na fali łodzi na **trap** w pełnym obciążeniu z karabinem nie należy do skoków najłatwiejszych. Wszyscy wykonują go jednak w sposób idealnie bezbłędny i nawet nasza kompanijna maskotka, młoda koza Agata, wierne towarzysząca nam od samego Angers, skacze bez protestów i prawie bez obcej pomocy”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s.66

**trap** – składany mostek służący wejściu na pokład statku



„Aby nas czymś zająć, wymyśla się system tak zwanych wypatrywaczy, polegający na tym, że po okolicznych pagórkach rozstawia się posterunki,

których zadaniem jest wypatrywanie ewentualnych niemieckich zrzutków. [...] Właściciele stad owiec widząc Polaczków wędrujących codziennie na te odległe szczyty, na które sami wspinali się bardzo rzadko, zaproponowali, aby idąc tam zbierali z kłujących krzaków wełnę, którą owieczki na nich zostawiają, czochrając się i ocierając. Obiecali za to pewne wynagrodzenie. I wypatrywacze zaczęli im tę wełnę dostarczać. Na razie wprawdzie w małych ilościach, lecz wkrótce dostawy zwiększyły się, ku ich radości, bardzo znacznie. I trwałoby to może bardzo długo, gdyby nie fakt, że jakiś Szkot zobaczył, że nasi żołnierze wcale nie obskubywali krzaków i murków z owczej wełny, lecz po prostu podstrzygali owce, doszedłszy do zupełnie logicznego wniosku, że jest to znacznie praktyczniejsze, mniej pracochłonne i bardziej dochodowe”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s.75–77



„Wszystkie polskie najwyższe władze wojskowe w osobach Naczelnego Wodza z jego sztabem i Ministerstwem Obrony Narodowej oraz jego oddziałami zajmują w Londynie hotel „Rubens”, mieszczący się przy uliczce idącej wzdłuż terenu pałacu królewskiego – Buckingham. [...] Korzystając z dużej ilości wolnego czasu, świetnych angielskich farb plakatowych i podręcznej umywalki, w której można stale płukać pędzel i dzięki temu malować bardzo czystymi kolorami, zaczynam rysować portrety-karykatury wysokich dygnitarzy „Rubensa”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s.102–105





„Potem zabiera nas pociąg i wiezie przez dwa długie dni nad granicę Stanów Zjednoczonych do miasteczka Windsor – leżącego vis-a-vis Detroit nad brzegiem rzeki o tej samej nazwie. [...] Zaraz po przyjeździe przystępujemy do wydawania dwujęzycznego pisma propagandowego „Odsiecz”. Ze skompletowaniem redakcji nie mam żadnego kłopotu, gdyż wśród ochotników przybyłych z Anglii odnajduje się i dziennikarz. Jest to dobrze znający język angielski redaktor z warszawskiego „Kurieru Polskiego”, a jednocześnie poeta, Ryszard Kiersnowski, który spotkał nas na dworcu w Windsor”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s. 131–134



„Następne dni schodzą na powolnym posuwaniu się naprzód wzdłuż szosy prowadzącej do Falaise, którego zajęcie jest naszym zadaniem. [...] Przeżywam niebawem najhłaśliwszą noc ze wszystkich w moim życiu. Czołgi strzelają jak **artyleria**, wysoko i szczekliwie wtórują im polówki, terkoczą karabiny i zwykłe, i przeciwlotnicze, bo na niebie huczą niemieckie samoloty i od czasu do czasu zrzucają bomby zaopatrzone w przeraźliwe gwizdki. [...]



Ku tej samej miejscowości co my przebijają się też wojska amerykańskie, dążąc do połączenia się z nami i zamknięcia w ten sposób drogę ucieczki wojskom niemieckim, okupującym południową i zachodnią część Francji”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s. 240

**artyleria** – rodzaj wojsk, którego uzbrojeniem są działa



„A tu już cały rynek roi się od rozentuzjasmowanego tłumu mieszkańców otaczających kolumnę Niemców, prowadzoną przez naszą piechotę i nasze czołgi, które nareszcie mogły wjechać na rynek, dotychczas tak bardzo broniony. Wszędzie wywieszane są coraz to nowe flagi: belgijskie, angielskie, amerykańskie i oczywiście polskie, szyte prawdopodobnie w wielkim pośpiechu na wieść, że Tiel zostało uwolnione przez Polaków”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s. 262



„Podjeżdżam do otwartej i podobnie jak brama odrutowanej furtki i wchodzę na teren obozu. Za sobą słyszę huk zbliżających się gąsienic.



Mój widok początkowo jakby przestraszył więźniarki, bo zaczynają się przede mną cofać, gdy nagle rozlega się okrzyk: „Maryś, Maryś!” i ktoś wybiega z tłumu i rzuca mi się na szyję. [...] Otacza nas od razu tłum innych kobiet, z których okrzyków narzeczcie się dowiaduję, że jest to obóz przeszło tysiąca kobiet należących do **Armii Krajowej**, jeńców z **powstania warszawskiego**”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s. 287

**Armia Krajowa** – konspiracyjne wojsko polskie podczas II wojny światowej

**powstanie warszawskie** – powstanie, które wybuchło 1 sierpnia 1944 r. przeciwko okupującą Warszawę wojskom niemieckim. Po jego kapitulacji w obozach jenieckich na terenie Niemiec znalazło się wielu żołnierzy AK – uczestników powstania.



„Wkrótce dochodzimy do granic miasta Wilhelmshaven [...] Pancerniacy zajmują koszary marynarki i ustawiają się na ich podwórzu. Niemiecką wartę, która do-tychczas tkwiła przy bramie wjazdowej, zamienia warta polska, a na przywjazdowy maszt [...] odbywa się wciągnięcie flagi polskiej”.

M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu*, s. 299